

Cinkciarz

Jerzy Kochanowski

Tak jak „baba z mięsem” była w PRL symbolem nielegalnego obrotu cieleciną lub schabem, tak też ikoną handlu dewizami, zwłaszcza dolarami, byli cinkciarze.

Nazwa „cinkciarz” pochodzi od angielskiego zwrotu *change (money)*, którym posługiwali się Polacy proponujący cudzoziemcom wymianę pieniędzy na warunkach korzystniejszych niż w banku. Pojawiła się pod koniec lat pięćdziesiątych w Gdyni, która jako miasto portowe miała wtedy najszerzy kontakt z cudzoziemcami, lecz upowszechniła się dopiero dekadę później.

Przez pół wieku cinkciarze stanowili nieodłączny element krajobrazu społecznego, ekonomicznego, a nawet kulturowego polskich miast. Już w czasie II wojny światowej, ale także po jej zakończeniu, nielegalny handel dolarami i złotem był ważnym segmentem czarnego rynku. Włoski dziennikarz i dyplomata Alceo Valcini, mieszkający w Polsce w latach 1945–1946, pisał o warszawskiej czarnej giełdzie: „Można było [na niej] spotkać intelektualistę, przedstawiciela wolnych zawodów, nauczyciela, młodych złodziejasków [...], byłych studentów, młodych terminatorów, byłe służące i zwykłych przestępców; wszystkich ludzi, których z normalnego życia wytrąciły wojenne wypadki, a którzy po mistrzowsku, cierpliwie i zręcznie usiłowali utrzymać się na powierzchni morza śniegu pokrywającego Warszawę” (*Bal w hotelu „Polonia”*, Warszawa 1983, s. 32). Ta różnorodność była zresztą cechą cinkciarzy aż do końca PRL, a była ona skutkiem społecznej akceptacji nieoficjalnej wymiany i powszechnego uczestnictwa w tym w procederze. Środowisko waluciarzy, które w latach siedemdziesiątych

znacznie się poszerzyło m.in. o studentów i uczniów szkół średnich, zawsze było wspierane przez szatniarzy, kelnerów, taksówkarzy i barmanów.

Oplacalność nielegalnej wymiany była wysoka (bez trudu osiągnano dziesięciokrotność przeciętnej pensji!). Ryzyko również było duże, ale profesjonalni cinkciarze – korzystając z luk prawnych – potrafili wypracować skuteczne strategie obronne i dzięki temu wywijać się z najtrudniejszych sytuacji. „To zawód jest charakterystyczne – pisała Krystyna Świątecka – jeśli przyjrzeć się zorganizowanemu systemowi podziału ról i funkcji wśród waluciarzy. Jedni zajmują się tylko dostawami, inni rozprawdaniem, niejako akwizycją, jeszcze inni – skupem waluty czy przemytem. Podział ról jest swoistą gwarancją bezpieczeństwa: wpadka nie pociąga za sobą zagrożenia dla pozostałych” (*Waluciarze*, „Perspektywy” 1977, nr 49).

W pamięci zbiorowej – wspieranej m.in. przez filmy, realizowane zarówno przed 1989 rokiem, jak i później – utrwalił się stereotyp cinkciarza jako młodego, zaradnego, nigdzie oficjalnie niepracującego mężczyzny, zazwyczaj ubranego w charakterystyczną kusą kurteczkę (by mógł szybciej uciekać). W rzeczywistości było inaczej. Zawodowy cinkciarz zajmował się nie tylko nielegalną wymianą, lecz także wszelkimi innymi dochodowymi interesami. Nie stronił też od oszustw. W 1985 roku Komenda Główna Milicji Obywatelskiej przeanalizowała skład społeczny 3939 cinkciarzy. Większość – 2726 osób – legitymowała się stałym

miejszem zatrudnienia, 515 było rencistami lub emerytami, tylko nieco mniej niż 14 proc. ani nie pracowało, ani się nie uczyło. Ponad 27 proc. (1062) stanowiły kobiety, 20 proc. (792) miało więcej niż 50 lat; 1992 osoby lokowały się w przedziale 40–49 lat, a tylko 675 miało 25–29 lat.

Epoka cinkciarzy zaczęła się kończyć wraz z wprowadzoną w marcu 1989 roku wewnętrzną wymiennością złotego i dopuszczeniem koncesjonowanych kantorów do obrotu walutą. Część cinkciarzy wyczuła koniunkturę i zalegalizowała swoją działalność, większość jednak próbowała zarabiać w dotychczasowy sposób. Jeszcze przez kilka lat wydeptywali chodniki przed kantorami czy bankami. Stopniowo tracili jednak klientów, dla których coraz bardziej liczyła się nie tyle minimalna różnica w cenie, ile bezpieczeństwo i wygoda. O ile bowiem gazety pełne były (zwłaszcza w roku 1989 i 1990) informacji o oszustwach dokonanych przez cinkciarzy, o tyle na kantory z zasady nie narzekano. Cinkciarze tracili więc klientów i na początku lat dziewięćdziesiątych zniknęli. Pozostali jednak w zbiorowej pamięci i pewnie dlatego pierwszy wprowadzony w 2012 roku internetowy system wymiany walut nazwano „cinkciarz.pl”.

Choć zjawiska prezentowane w tej rubryce szczęśliwie przeminęły wraz z PRL, nie powinniśmy o nich zapominać. Przeszłość każdy pamięta jednak inaczej. Niech zamieszczone tu teksty staną się dla Czytelników pretekstem do sięgnięcia do szuflad lub pamięci i uzupełnienia naszej wiedzy. Historię można pisać wspólnie!

prof. dr hab. Jerzy Kochanowski – pracownik Zakładu Historii XX Wieku Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, autor m.in. *Tylnymi drzwiami*. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989 (2010)

